PONIEDZIAŁEK 29 LISTOPADA 1937 R. Nr. 13

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży

NA NARTY!!!



Hej! Narty żwawo przypnijcie do nogi,
Narty długie i wyślizgane jak żmije.
Gdzieś w góry białe zawiodą nas drogi,
A echo głos nasz w skałach jak piłkę odbije.

W góry! Z ptakami lecieć na przegony,
Po zboczach kreślić szumnie, długie, białe ślady,
Wiatr w mig główki osmali na obydwie strony,
I rumieńców nabierze wnet policzek blady.

BAŁDA LUDWIK

DZISIEJSI RYCERZE...

Mały Wojtuś chodził dziś od rana z dumnie podniesioną głową. Wiedział dobrze, że takiego brata to mu może pozazdrościć cała wieś. Początkowo nie chciał nawet odpowiadać na pytania, lecz kiedy serdeczny jego przyjaciel Janek zaczął go prosić cichutko: „Wojtku, opowiedz coś o bracie“, Wojtek zmiękł i przemówił.

— Cóż mam gadać, przyjechał i tyle.

A potem dodał z dumą:

— Dwa dni trwała podróż.

— Ola Boga — odezwały się zdziwione głosy. — Ady, Wojtusiu najsłodszy, gadaj, gadaj jak najwięcej.

— Co tam. I tak nie wiecie, co to jest K. O. P.!

— K. O. P.?! Czy to się je, czy to się pije?? — zapytał Janek.

Rozległy się śmiechy, tak, że obrażony Wojtuś odwrócił się pogardliwie. Lecz kiedy śmiech nie ustawał, lecz raczej wzrastał, Wojtuś zdecydował się:

— A więc dobrze, przyjdźcie dziś do nas po południu. Poproszę brata i może dowiecie się ciekawych rzeczy.

Zaraz też po obiedzie zaczęli się schodzić. A że to jeszcze na dworze było jako tako, więc zasiedli w altance. Młodym trochę wiatru nie zaszkodzi. Obsiadły więc dzieci ławy i wpatrzyły się w Wojtusiowego brata. Właściwie to pożerały wzrokiem szykowny mundur i srebrne guziki.

— A dlaczego to pan żołnierz ma taką okrągłą czapkę, a nie rogatywkę? — przerwał milczenie najśmielszy Janek.

— Dlatego, że służę w K. O. P-ie.

Zdziwione spojrzenia były jedyną odpowiedzią.

— Ach! Nie wiecie pewno, co to znaczy. Postaram się więc wam wytłumaczyć. Słuchajcie!

Usadowił się wygodnie, a dzieci zamarły z ciekawości.

— Oprócz więc wojska, które znajduje się w koszarach wielkich miast, istnieje tak samo straż graniczna. Są to specjalne oddziały wojska, składające się z wybranego żołnierza (tutaj brat Wojtusiowy uśmiechnął się z zadowoleniem), które strzegą granic naszego kraju przed nieprzyjacielem. Zdarzyć się bowiem może, że nieprzyjaciel nagle zechce napaść Polskę. Wtedy odrazu natrafia na opór tych oddziałów wojskowych. One na granicy starają się zatrzymać wroga, aby reszta wojska i ludność mogła się przygotować do obrony.

— To trzeba mieć odwagę — przerwał Kazio.

— A tak. Na granicy więc niemieckiej — ciągnął dalej żołnierz — nazywają się te oddziały Strażą Graniczną na granicy zaś wschodniej, Korpusem Ochrony Pogranicza czyli w skrócie „Kopem“.

— Musicie tam prowadzić ciekawe życie — odezwał się Janek.

— Bardzo ciekawe. Otaczają nas lasy potężne i pełne tajemnic. Nie znamy wypoczynku. W dzień i w noc musimy być gotowi. Wiemy, że jesteśmy odpowiedzialni za całość naszej Polski. Roboty jest huk. Na dalekie kresy niesie żołnierz polski z K. O. P-u oświatę i wiedzę. Walczy z ciemnotą i nieuctwem, tępi zło i niszczy bandy przemytników.

— To wy prowadzicie prawie takie samo życie, jak ci dawni rycerze polscy! Z boju na bój — przerwał Kazio.

— Teraz już wiem, co znaczy K. O. P. — zakończył dotąd milczący Stach.

Wiedzieli już odtąd rzeczywiście wszyscy, że trzeba kochać polskiego żołnierza, który swój trud z czasem i życie składa w darze Ojczyźnie.

— —

WIERNY PRZYJACIEL

Rozdział IV

WYSŁUCHANE MODLITWY

Małgosia, chodząc codziennie do pana Żurkiewicza, wstępowała zwykle do kościoła, by Bogu ofiarować choć krótki paciorek.

Dzisiaj modliła się goręcej niż zwykle. Matusia zrana nie czuła się dobrze i Małgosia wiedziała, że niedługo już będzie mogła tak ciężko pracować. Co się stanie, jeśli matusia, nie daj Boże, zachoruje znowu? Skąd weźmie się pieniędzy na lekarza, a z czego będzie się żyć? Czemu Małgosia nie jest starszą i nie może we wszystkiem matusi wyręczyć? Lecz na to nie można było po radzić i tylko dobry Bóg mógł jej rodzicom ulżyć....

Małgosia wyszła weselsza z kościoła i raźnym krokiem poszła naprzód. Zaledwie weszła do mieszkania pana Żurkiewicza, wyczytała z rozpromienionej twarzy swego małego przyjaciela, że stało się coś niezwykłego. Pan Żurkiewicz, który był już zupełnie zdrów i chodził do pracy, wyszedł do przedpokoju i zakładając na ramiona Małgosi brzeg chustki, którą dziewczynka zdjąć chciała, rzekł:

— Wracaj do domu, moje dziecko i przyprowadź mi swego tatusia gdyż muszę z nim porozmawiać w ważnej sprawie.

Wszystko, co się działo potem, Małgosia pamiętała, jak przez sen. Czuła tylko jedno — że stanie się coś bardzo ważnego i szczęśliwego, coś, o czem od dawna marzyła.

Dowiedziała się wreszcie wszystkiego, słysząc, jak pan Żurkiewicz mówi do jej tatusia:

— Dawno już starałem się o zajęcie dla pana, lecz dzisiaj dopiero do-

dowiedziałem się, że jeden z tutejszych listonoszy wyjedzie do Poznania i pan będzie mógł objąć jego miejsce. A córeczkę waszą, Małgosię, przysyłajcie do mnie codziennie, to będę ją uczył grać na fortepianie i śpiewać, gdyż ma do tego duże zdolności... Będzie mogła kiedyś tem zarabiać...

— Jakto? — myślała Małgosia, nie wierząc własnemu szczęściu. Więc skończą się wszystkie domowe zmartwienia? Więc tatuś będzie znów miał zajęcie, nie będzie smutny i zniechęcony, matusia nie będzie zapracowywała się do utraty sił, a ona, Małgosia, powróci do szkoły i będzie się uczyła u pana Żurkiewicza grać ślicznie na fortepianie?..

To wszystko wydało się Małgosi zbyt piękne i taka wdzięczność napełniła jej serduszko, że rozpłakała się ze szczęścia i pobiegła panu Żurkiewiczowi podziękować.

— Wiesz, Małgosiu — rzekł po pewnym czasie Grześ, gdy znaleźli się sami w pokoju — to napewno Traf przyniósł ci szczęście, tak, jak wtedy, gdyś go znalazła... Przez niego przecież zaznajomiliśmy się z wami...

Małgosia chciała dodać, że to dobry Bóg tak wszystkiem mądrze pokierował, lecz nie umiała tego wypowiedzieć tak, jakby chciała, więc tylko objęła ramieniem wiernego przyjaciela i przytuliła jasną główkę do jego lśniącej sierści...

KONIEC.

ZNALEZIONA LALKA

— Jaka szkoda, że trzeba się codzień rozstawać, że nie możemy ciągle być razem — mawiały zawsze przy rozstaniu.

Wacek i Tadzik podzielali to zdanie, bo i oni bardzo się z sobą serdecznie zaprzyjaźnili. Chociaż każdy z nich do innej chodził szkoły, obydwaj tę samą przechodzili klasę, więc do opowiadania mieli sobie dużo.

Raz, mimo zakazu ojca, Tadzio wybrał się na boisko, by przyglądać się zapasom grających w piłkę nożną, a ponieważ weselej było mu w towarzystwie Wacka, więc i jego namówił. Z zaciekawieniem wielkiem przyglądali się grze, gdy nagle jakaś zabłąkana piłka z całym impetem tak niespodzianie uderzyła Tadzia, że aż przewrócił się, a padając głową uderzył o ostry kamień. Przeciął skórę na czole i krew się pokazała, zalewając mu oczy. Wacio przeraził się strasznie. W jednej chwili ktoś wezwał pogotowie lekarskie, przyjechała karetka, lekarz opatrzył ranę i Wacio wsiadając razem z przyjacielem, sam nie wiedząc jak się to stało, podał adres swej mamy.

Na szczęście pani D. od tygodnia mając krótkie swoje wakacje była w domu i odrazu po macierzyńsku za-

jęła się zranionym Tadziem. Wacio odstąpił mu swego łóżka i wraz z mamą zasiadł przy przyjacielu. Pan Z. zawiadomiony o wypadku przybiegł zmartwiony, że tyle z tego powodu kłopotu ma pani D., ale ona odrzekła z dobrotliwym uśmiechem:

— Mam czas i chętnie poświęcę go Tadziowi!

W nocy chłopiec w gorączce majaczył i gdy mu p. D. zmieniała na głowie chłodzące okłady, chwytał jej ręce, całował i szeptał:

— Mamusia! Mamusia.

Na trzeci dzień, gdy już nastało polepszenie, Tadzia ojciec zabrał do domu, ale odtąd węzeł wzajemnej przyjaźni jeszcze się silniej zadzierzgnął. Tak Tadzio, jak i Wacek przygotowywali się do pierwszej Komuni świętej i chociaż każdy z nich wraz z kolegami z swej szkoły w innym zgromadzić się miał kościele, w tym samym jednak dniu przystąpić mieli do Stołu Pańskiego. Obydwaj chłopcy głęboko byli przejęci i na długo przed owym dniem wielkim i świętym wszystkie myśli mu poświęcali. Tak samo jak Basia i Halinka i oni także stali się nierozłączni, a chociaż całą uwagę Halinki i Basi głównie pochłaniała Dziunia, jednak zauważyły, że braciszkowie ciągle coś tajemniczo szepcą między sobą i nad czemś ważnem radzą.

— Powiedzcie nam, o czem radzicie, powiedzcie koniecznie! I my też chcemy wiedzieć!

Póty prosiły i przymilały się, aż chłopcy, nie mogąc im się obronić, podzielili się z niemi swą wielką tajemnicą. Dziewczynki aż w rączki zaklaskały i zaczęły z radości tańczyć w kółeczko. Potem rzuciły się sobie w objęcia i ucałowały się serdecznie, następnie i braciszków uściskały i tak zaczęły na ten temat szczebiotać, że się aż chłopcy przerazili.

— No, teraz wy gotowe zawczasu wszystko wypaplać zacząwszy od starej Józefy i jeszcze całą sprawę popsujecie, bo to wiadomo, że wy, dziewczynki, gaduły wielkie!

Ale tak Basia, jak Halinka na wyścigi zapewniają, kładąc palce na buzi:

— O, nie, nie! Ani pisnę! Ani mru-mru. Nic nikomu nie powiem, chyba Dziuni tylko, jej przecież można, prawda? Ona nikomu tajemnicy nie wyda!

I Dziunia dowiedziala się czegoś widocznie bardzo miłego, bo wesoło się uśmiechała i zdawało się na równi z swemi dwoma mamusiami ogromnie zadowoloną.

W przeddzień spowiedzi Tadzio przyszedłszy do Wacka prosił jego mamę:

—Ja już nie mam mamusi! Tak mi trudno samemu myśli zebrać, niech pani pozwoli mi wraz z Waciem korzystać z swej pomocy, abym się dobrze przygotował do spowiedzi!

Z serdeczną radością mama zgo

dziła się na to i obu chłopców jejednym złączywszy uściskiem, pouczała i dopomagała w roztrząsaniu sumienia.

(C. d. n.).

CZYM UBRAĆ CHOINKĘ

W każdym domu na Święta Bożego Narodzenia, szykują choinkę. Ubieranie choinki stanowi dla Was najmłodszych największą radość, dlatego też Wy a nikt inny musicie myśleć o różnych zabawkach. Aby Wam w tych pomysłach, w każdym numerze naszej gazetki będę podawała objaśnienia, jak wykonać daną ozdobę. Trudności techniczne nie pozwalają mi podać Wam rysunków danych ozdób, jednak postaram się tak dokładnie wytłumaczyć, że zapewne potraficie z opisu tylko, wykonać ozdobę.

Pawie oczko, bardzo stroi choinkę. Należy wyciąć 5 kółek różnej wielkości o wymiarach: I koło o promieniu 32 mm., II koło — 25 mm., III koło — 18 mm., IV koło — 12 mm., V koło — 6 mm. Pierwsze największe koło wycinamy z tektury naklejając po jego obu stronach kokolorowy papier (np. złoty). Następne kółka wycinamy już z kolorowych papierów naklejając na największe po kolei według wielkości, w ten sposób, że każde z tych kółek przysuwamy do jednego miejsca na obwodzie koła dużego.

Kolory należy odpowiednio dobrać, np.: złoty, bordo, czerwony, pomarańczowy, czarny, lub też srebrny, mocno żółty, czerwony, szafirowy. Tak dobrane kolory będą imitowały pawie oczko. Przed naklejeniem ostatniego najmniejszego kółka, należy wkleić do wewnątrz nitkę, która służyć będzie do zawieszenia ozdoby na choince. Pamiętajcie aby kolorowe kółka nalepiać po obu stronach największego koła. Cała ta zabawka bardzo ładnie wygląda przy świetle.

Ozdoba z koralików. Należy przygotować: korale okrągłe w kolorze czerwonym i niebieskim, 5 korali podłużnych, słomkę pociętą w równe kawałki o długości 4 cm., koło dowolnej wielkości z tekturki oklejone złotym papierem po obu stronach, i nitkę. Z korali okrągłych wybieramy jeden, przez który przeciągamy 5 nitek. Następnie na nitki te nawlekamy (na każdą osobno) na przemian raz słomkę raz koralik. Gdy mamy już na każdej nitce 5 do 6 koralików, bierzemy przygotowane uprzednio koło i na jego obwodzie przeciągamy nitki w równych pięciu odstępach. Po przeciągnięciu nitek, na każdą z nich nawlekamy po je-

dnym długim koraliku i jednym okrągłym, zakańczamy nitkę dużym guzołkiem i puszczamy ją swobodnie. Ozdoba ta jest bardzo ładna i nie trudna do zrobienia. U góry t. j. tam gdzie mamy jeden koralik przyczepiamy nitkę w celu zawieszenia ozdoby na choince.

NASZA POGAWĘDKA

WACŁAW HYLA w-m. Bardzo ładnie, że przepraszasz za to, że nie możesz dotrzymać słowa. Ja nie gniewam się. Co do Twojej drugiej sprawy, to masz rację, ja też o tym myślałam i postanowiłam takie artykuliki zamieszczać w naszej gazetce, ale niestety nie mam do nich rysunków. Po przeczytaniu tych objaśnień, napisz mi czy rozumiesz. Czy nie masz ochoty Waciu napisać do Twego kolegi w Strojcach do Jurka Lewandowskiego? Adres jego podawałam w zeszłym numerze.

E. i A. NIEWĘGŁOWSCY w-m. Widać z Waszych listów, że bardzo lubicie czytać książki. Macie może własną małą biblioteczkę? Nie martw się Adasiu, jeżeli będziesz pilnie rozwiązywał, to napewno będzie Ci przyznana nagroda. Pozdrawiam Was.

Wszystkich członków Rodzinki pozdrawia

CIOCIA WANDA

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 12 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE:

Metagram: „Często pochwała choć i słuszna — szkodzi";

Bilety wizytowe: „Chata Wuja Toma" „Księżniczka", „Pan Wołodyjowski" „Ostatni Mohikanin";

Szarada: Krzyżacy;

Szarada: Oleńka;

Dodawanka: Kordula, Helena.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

z Sosnowca: „Mała Marlena", Migaczówna Helena, Sangowska Halszka, Ryszard Krzysztofiak, Chudziakówna Marysia, „Dzikuska", Kielatycka Zosia, Wacław Hyla, Krysia Tańska, Lusia Bedronkówna, Zosia Brzezewiczówna, Mozerówna Wiesia, Władzio Kruk, Zbysiu Krygier, Wiesia Pietraszkówna, Kazio Bacher, „Zosieńka", Boluś Dynarski, Karolek Pietraszek, Adaś Niewęgłowski, Dębicka Zdzisia, Wielgusówna Karolinka, Zarytkiewiczówna Irenka, Penderzka Ela, Wyczałkówna Stasia, Opokówna Misia, Sowianka Stasia, Klimczyńska Haneczka i Wandzia, Ewunia Niewęgłowska, Olearczykówna Olga;

z Będzina: Lewandowska Basia, Bogna Hemmerling, Marychna Chmurkowska, Miruś Grzeszczak, Jasiu Klich, Tadeusz Grzeszczak;

z Dąbrowy: Katarzyna Kamińska, Jagódka Janiszowska, „Czarnooka" z „Flecy", Isia Ottówna, „Krysia Leśniczanka".

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Isia Ottówna z Dąbrowy, Lusia Bedronkówna z Sosnowca.

LOGOGRYF

(ul. „Mała Marlena")

Z poniżej podanych sylab, ułożyć wyrazy, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) imię męskie, 2) samogłoska, 3) targ in., 4) dzień tygodnia, 5) wzniesienie, 6) oddzielenie, odosobnie-

nie, 7) kamień szlachetny, 8) imię żeńskie 9) człowiek samolub, 10) choroba oczu.

Sylaby: da cja e go i i jar ka ko kta la mark mi me łaj na ó a śro zo ży tyst te wy ra ta sa re sta.

ZAGADKA

(nadesł. E. Niewęgłowska)

A i B siedzieli na kominie.
A upadło, B przepadło!
Co zostało na kominie?

KRZYŻÓWKA

x				
	x			
		x		
			x	
				x
			x	
		x		
	x			
z				

W powyższe kratki wpisać poziomo wyrazy o podanym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) artysta in. 2) popularny in., 3) imię męskie zdr. 4) miara cieczy (l. mm.), 5) posiada owoc, 6) bryła geometryczna, 7) ptak, 8) materiał na buty, 9) imię żeńskie.

SZARADA

Pierwsze — weźmiesz od gruszki,
Pół dobz — oto drugie.
Całość — miesiąc, w którym
Noce są bardzo długie.

ZAGADKA

Zgadnijcie dzieci co to jest za król?
Chociaż czerwone sam ma korale,
Czerwonej barwy nie lubi wcale —
Gdy ją zobaczy, to woła: gul! gul!

KRESKÓWKA

— X —
— — X — —
— — X — —
— — X — —
— X —
— X —

Pod kreski i krzyżyki podpisać wyrazy, których znaczenie podane niżej. Litery w miejscach krzyżyków, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) skorupiak żyjący w wodzie, 2) narzędzie rolnicze, 3) imię męskie, 4) plama atramentowa in., 5) zaimek, 6) liczeknik.

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Wtorek, dnia 30 bm. o godz. 15.45 audycja p.t. „Przy kominku";

Środa, dnia 1 grudnia o godz. 15.45 „Chwilka pytań";

Czwartek, dnia 2 grudnia o godz. 15.45 „Wędrówki muzyczne";

Piątek, dnia 3 grudnia o godz. 15.45 pogawędka p.t. „Wielki święty i mali ludzie";

Sobota, dnia 4 grudnia o godz. 15.45 Teatr wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Przygody Mikara zapałki";

Niedziela, dnia 5 grudnia o godz. 15.45 „Wszystkiego po trochu".

Poza tym codizenenie o godz. 11.15 audycje dla szkół.